



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** "Otwartą księgą jest natura" : o liryce Konstantego Damrota

**Author:** Jacek Lyszczyzna

**Citation style:** Lyszczyzna Jacek. (1998). "Otwartą księgą jest natura" : o liryce Konstantego Damrota. "Książnica Śląska" (T. 26 (1998), s. 28-43).



Uznanie autorstwa - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie pod warunkiem oznaczenia autorstwa.

## „OTWARTĄ KSIĘGĄ JEST NATURA”. O LIRYCE KONSTANTEGO DAMROTA

Utrzymany w tonie pochwalnej ody wiersz Konstantego Damrota *Do Józefa Lompy* traktować można nie tylko jako wyraz hołdu złożonego przez młodego poetę pisarzowi, którego nazwisko stało się symbolem odrodzenia polskiej literatury na Śląsku w XIX wieku. Można w utworze tym bowiem dopatrywać się i elementów swoistego manifestu poetyckiego, i poczucia łączności z rodzimą, wspólną tradycją literacką, której uosobieniem dla pokolenia Damrota była obfita i różnorodna twórczość pisarska nauczyciela z Lubszy. Adresat wiersza przedstawiony jest jako postać skromna i pełna cnót, będąca wzorem dla następnych pokoleń:

Nie chcę Cię, panie Józefie, wychwalać,  
Podnosząc w niebo w poetycznym locie,  
Ani kadzidel próżnych Ci zapalać,  
By nie ubliżyć Twej skromnej prostocie.

Ale hołd złożyć, jaki Ci należy,  
Uczcić Twą pamięć, jest to obowiązkiem  
Oraz przyjemnością dla nas, młodzieży,  
I jak myślimy, pokazać przed Śląskiem.

(s. 61)<sup>1)</sup>

I dalej owa wzniosła laudacja osiąga swój punkt kulminacyjny, gdy przywołanie Horacjańskiej formuły *exegi monumentum...* zdaje się zmierzać do porównania „wieszczą śląskiego” z rzymskim poetą:

---

<sup>1)</sup> Cytaty wierszy Damrota według wydania K. Damrot: *Wiersze wybrane*. Opr. S. Kolbuszewski. Wrocław 1965.

Bo ty, wieszczu śląski, śmiały a skromny,  
Sam najpiękniejszy sobie wystawiłeś,  
Trwalszy nad kruszec pomnik wiekopomny,  
A swoje imię cnotą uświetniłeś.

(s. 61)

Czy jest to jednak rzeczywiście pochwała Lompy jako poety, rywala Horacego? Zwrotki następne jednoznacznie rzecz wyjaśniają – to nie kunszt poetycki jest powodem do sławy, owym „pomnikiem wiekopomnym” Lompy; inne są jego tytuły do chwały:

Boś nie wystąpił dla zysku i sławy,  
Lecz w ojczystego języka obronie  
Mężnieś się ujął zaniedbanej sprawy  
Z ogniem młodzieńczym, jaki w wieszczu płonie.

W domowym zaciszu, jak ogrodowy  
Swe proste, polne hodowałeś kwiatki,  
A miłość własną do ojczystej mowy  
Z nauką wszczepiał w zlecone Ci dziatki.

Takeś nam przykład zostawił stałości,  
Zapału i męstwa niezachwianego  
I wzniecił iskrę drzemiącą miłości  
Znów do języka od ojców wziętego.

(s. 61–62)

Owo pozorne porównanie z Horacym wskazuje tu w istocie na różnice w postawach i zasługach obydwu poetów – rzymskiego, piszącego właśnie z myślą o własnej swej sławie, i śląskiego, który przeciwnie – „nie wystąpił dla zysku i sławy”, lecz w imię dobra swych współrodaków, „w ojczystego języka obronie”. Charakterystyczne, że zasługi pisarskie Lompy – nie tylko przecież, a nawet nie przede wszystkim poetyckie – zostały postawione tu na równi z zasługami Lompy-nauczyciela, który „miłość własną do ojczystej mowy Z nauką wszczepiał w zlecone Ci dziatki”.

Jeśli więc Lompa jest tu szacownym śląskim patriarchą i wzorem dla następnych pokoleń, to przecież nie jako poeta, którego

można by traktować jako przewodnika w drodze na literacki Parnas, ale właśnie jako budziciel i obrońca polskości, dający przykład umiłowania ojczyznej mowy.<sup>2)</sup>

I nic w tym dziwnego – znający zarówno polską, jak i niemiecką poezję romantyczną i dawniejszą,<sup>3)</sup> Damrot zdawać musiał sobie sprawę z ograniczeń talentu poetyckiego Lompy i pewnej anachroniczności jego moralno-dydaktycznej twórczości, inspirowanej wyraźnie wzorami literackimi rodem z epoki średniowiecza i baroku.<sup>4)</sup> I sprawy nie zmienia ani pierwszeństwo – w sensie chronologicznym – Lompy wśród polskich poetów na Śląsku w XIX stuleciu, ani jego niezaprzeczalne zasługi dla rozwoju polskiego piśmiennictwa w tym regionie. Pamiętajmy, że poezja to w istocie przecież tylko niewielki fragment jego działalności pisarskiej, obejmującej liczne prace o charakterze edukacyjnym i popularyzatorskim z różnych dziedzin, od literatury i historii aż po poradniki rolnicze i gospodarskie czy medyczne.<sup>5)</sup> W tym właśnie tkwiła siła i ogromny zasięg oddziały-

---

<sup>2)</sup> Trudno zgodzić się więc z takim sądem na temat Damrota: „Pisząc z myślą o masowym i nieuczonym czytelniku nie pragnął autor sławy na ‘Parnasie’, nie sięgał po wzory do mistrzów poezji; dla niego doskonałym wzorem była postać miernego poety, ale budziciela polskości na Śląsku, Józefa Lompy.” (J. Puła: *Poezja Konstantego Damrota*. „Kwartalnik Opolski” 1957, z. 3, s. 111). Twórczość Damrota dowodzi, że swych mistrzów poetyckich znalazł on przede wszystkim w kręgu wielkiej poezji romantycznej, Lompa był natomiast stawiany przez niego za wzór człowieka służącego – i swym pisarstwem, i działalnością na innych polach, zwłaszcza pracą nuczycielską, która była też powołaniem Damrota – oświeceniemu ludu, budzeniu jego świadomości narodowej.

<sup>3)</sup> O znajomości literatury romantycznej przez Damrota, wyniesionej z wykładów prof. Wojciecha Cybulskiego i ks. Wincentego Cybulskiego, pisze J. Kajtoch: *Konstanty Damrot. (Życie i twórczość literacka)*. Katowice 1968, s. 29–33. W. Ogrodziński zwraca uwagę, że Damrot „znał wielkich wieszczów, ale na twórczość jego wpłynęli więcej mniejsi twórcy, jak Zaleski, Pol, Ujejski, Lenartowicz, Siemieński, Syrokomla, w ostatnich wierszach po trosze Asnyk.” (W. Ogrodziński: *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*. Oprac. L. Brożek i Z. Hierowski. Katowice 1965, s. 182.

<sup>4)</sup> O średniowieczno-barokowych inspiracjach poezji J. Lompy zob. J. Lyszczyna: *„Wieszcz górnośląski”. O poezji Józefa Lompy*. (w:) *Śląskie miscellanea*. T. 6. Pod red. J. Malickiego i K. Heskiej-Kwaśniewicz. Kraków 1994.

<sup>5)</sup> Zob. M. Treszel: *Związki Józefa Lompy z nauką i kulturą polską oraz jego podręczniki szkolne i książki rolnicze*. Opole 1979.

wania pisarstwa Lompy, czego świadomość miał Damrot pisząc cytowany wiersz.

Podkreślić trzeba, że dystans pomiędzy obydwojma poetami wyznaczała nie tylko różnica skali talentu literackiego, którym autor *Wianka z Górnego Śląska* górował nad swym poprzednikiem, nie tylko różnica pokoleń – daty ich urodzenia dzielią 44 lata – ale przede wszystkim odmiennosc źródeł inspiracji literackiej i tradycji, ku którym zwracali się w swej twórczości. Patrząc z tej perspektywy odnosi się wrażenie, że dystans ten jest niewspółmiernie większy, niż wynikać mogłoby to z metryki urodzenia obydwu poetów. W istocie Lompa jest – jak już wspominaliśmy – kontynuatorem wzorców poezji staropolskiej, ze szczególną skłonnością do średniowieczno - barokowego nurtu poezji moralizatorskiej i metafizycznej, podejmującej problematykę rzeczy ostatecznych, jak przemijanie, śmierć, zmartwychwstanie. Widoczne jest to także w warstwie językowo-stylistycznej jego utworów. Zacytujmy dla przykładu dwa dokonane przez Lompę przekłady wierszy Fryderyka Matthissona:

Tobie prostota dała  
Kosę, byś nią ścinała.  
Straszna się stawiasz złemu,  
Wieczność obrzydzasz jemu:  
On jej się tylko lęka,  
Że pod zbrodniami stęka.

(*Do śmierci*, I, 4–5)<sup>6)</sup>

Niewolnicze pęta są tej ziemi boje  
Często śmierć je tylko zrywa.  
Wichry, świsty, zdrada, fałsz i niepokoje  
Są, którymi człek dręczon bywa.

(*Dokonanie*, I, 23–24)

Damrot, podobnie jak należący do tego samego pokolenia Norbert Bonczyk, jest kontynuatorem konwencji romantycznych; doszukać się można w jego poezji również pewnych elementów

---

<sup>6)</sup> Cytaty utworów Lompy według wydania: *Zbiór wierszy, które częścią z klasycznych niemieckich autorów tłumaczył, częścią sam ułożył nauczyciel elementarny Józef Lompa*. Zeszyt 1–3. Opole 1841–1843. W nawiasach przy cytatach zaznaczono numer tomu i strony.

współczesnych mu koncepcji pozytywistycznych. W tym aspekcie wydaje się więc, jakby poezję obydwu twórców dzieliły nie dziesięciolecia – Lompa wydał swoje trzy tomy wierszy w latach 1841–1843, a Damrot pierwszy swój tomik, zatytułowany *Wianek z Górnego Śląska* opublikował w 1867 r. – a całe stulecie.

A jednak – pomimo wszystkich powyższych zastrzeżeń – w poezji Damrota znaleźć możemy wyraźny ślad nie tylko lektury poezji Lompy, ale wręcz świadectwa bezpośrednich inspiracji. Chodzi o dość okazałą grupę utworów, posiadających identyczny schemat kompozycyjny, jaki pojawiał się w wielu wierszach Lompy, w sposób zresztą bardzo konwencjonalny i szablonowy. Chodzi o stosowaną przez niego bardzo często zasadę analogii, przy której pomocy łączył – w niezbyt wyszukany zwykle sposób – pewne obrazy lub zjawiska przyrody z dydaktyczną refleksją nad ludzkim życiem. Oczywiście nie Lompa schemat taki wymyślił – znał przecież chociażby utwory Horacego czy Jana Kochanowskiego, w których zasada analogii nieraz się pojawiała. Przystawiając sobie te wzory znacznie jednak uprościł on sposób przedstawiania zależności pomiędzy zestawianymi w ten sposób rzeczami. I w takiej właśnie, uproszczonej wersji, analogia jako zasada kompozycji wiersza pojawia się też we wspomnianych utworach Damrota.

Podobne u obydwu poetów śląskich są obrazy przyrody, które tworzą pierwszy człon wspomnianych analogii. Zwrócił na to uwagę już Wincenty Ogrodziński, pisząc o wierszach zamieszczonych w dziale drugim tomu *Wianek z Górnego Śląska* Damrota: „Przyroda dostarcza tematu do połowy niemal tych utworów, przeważnie konwencjonalnych, ale w piśmiennictwie śląskim o tyle nowych, że podobne treścią wiersze Lompy były jeszcze zbyt nieporadne.”<sup>7)</sup>

Podobnie widzi Ogrodziński ten problem w odniesieniu do wierszy z działu zatytułowanego *Z życia i świata* w tomie *Z niwy śląskiej*: „Stosunkowo najwięcej jest tu obrazków przyrody, które łączyć z wpływem Lenau'a zabrania fakt, że spotykaliśmy już je w znacznej ilości w poezjach Lompy, a spotkamy jeszcze u Jaronia, tak iż należy je uważać za charakterystyczny składnik natchnienia liryków śląskich. Powtarzają się często u tych trzech

<sup>7)</sup> W. Ogrodziński, op. cit., s. 179.

poetów śląskich te same tematy, jakkolwiek każdy nadaje im odmienne zabarwienie uczuciowe.”<sup>8)</sup>

Są to zwykle obrazy przyrody charakterystyczne dla poszczególnych pór roku – najczęściej wiosny, a także rośliny, zwierzęta, zjawiska świata natury. Różnice są w istocie niewielkie – u Lompy spotykamy np. motyla, łabędzie, ślimaka, u Damrota przepiórki i skowronka. U pierwszego kwiaty (zwykle bliżej nieokreślone), u drugiego suche kwiaty, pierwiosnek, róże, słonecznik, opadające liście. I dalej znów u Lompy – strumyk, obłoki, burza, u Damrota – staw, księżyc, gwiazdy, mgła, tęcza, burza. Widać jednak, że u autora *Wianka z Górnego Śląska* motywy te są i liczniejsze, i bardziej konkretnie określone, co bez wątpienia wiązać można z zakorzenieniem jego poezji w tradycji romantycznej, narzucającej takie właśnie – malarskie, szczegółowe, a jednocześnie metaforyczne w sposobie wyrażania – wzorce opisu.<sup>9)</sup>

Podobieństwa dostrzec można także przyglądając się drugiemu członowi analogii w wierszach obydwu poetów. Obserwacja obrazów natury czy zachodzących w niej zjawisk prowadzi do odkrywania mechanizmów i praw rządzących ludzkim życiem, ujętych zwłaszcza w motywy niepewności ludzkiego losu, przemijania, śmierci, ale i – zmartwychwstania, wieczności, Bożej mocy i łaskawości.

Odwołajmy się do przykładów, które mogą nam zilustrować ten schemat. Najpierw zacytujmy jeden z wierszy Lompy, przynoszący obraz jesiennej przyrody:

Pola usychają,  
Kwiaty więdnieją,  
Liście opadają,  
Deszcze się leją,  
Smutne są obłoki,  
Toczą się chmury.  
Jesień czyni kroki,  
Niesie ubiór bury.  
(...)

---

<sup>8)</sup> Ibidem, s. 180.

<sup>9)</sup> O obrazach przyrody w poezji Damrota pisze S. Kolbuszewski: *O poezji Konstantego Damrota*. „Kwartalnik Opolski” 1958, z. 3, s. 11–13.

Taki to bieg świata!  
Wszystko pomija.  
Bieżą nasze lata,  
Wątek się zwiija,  
Aż się jesień zbliży,  
Koniec ogłosi,  
W ziemię nas poniży,  
W wieczność zaprosi.  
(*Jesień*, III, 30–31)

Obraz jesieni pojawia się też w wierszu Damrota:

Po złupionych z kwiecia łąnach  
Wiatr wieczorny chłodno wieje,  
Z nim się toczy mgła w tumanach  
I z wilgocią ciemność sieje.  
(...)

Smutny stan, przyrodo, taki!  
Choć nie sama śmierć to jeszcze,  
Ale pewne jej oznaki –  
Są to pierwsze zgonu dreszcze.  
(*Wieczór w listopadzie*, s. 24–25)

Przy całym podobieństwie schematów kompozycyjnych wierszy obydwu poetów dostrzec można w nich istotne różnice, ujawniające wyraziście nie tylko odmienność skali talentów poetyckich Lompy i Damrota, czy odmienność tradycji, z których czerpią inspiracje. Wspominaliśmy już o różnicach w sposobie przedstawiania obrazów natury czy zjawisk przyrody, które – u Lompy przedstawione zwykle bardzo schematycznie – u Damrota zyskują romantyczną konkretność i malarskie bogactwo. Różnice te ujawniają się także w drugim z członów analogii. Lompa posługuje się zwykle prostym moralizatorskim pouczeniem, jak np. w wierszu przedstawiającym obraz zimy, kończącym się takim stwierdzeniem:

Zimą jest spoczynek nasz grobowy.  
Zima ta pominie,  
Ciało się wywinie,



I zaś odbierze żywot nowy,  
Który się już nie zmienia,  
Lecz piękniejszym uczyni.  
(*Zima*, III, 34)

U Damrota – choć w wierszach tego typu też mamy do czynienia z moralizatorstwem<sup>10)</sup> – to jednak pojawia się ono zwykle nie w postaci bezpośrednich pouczeń, lecz raczej lirycznych refleksji, jak np. w wierszu przedstawiającym obraz wieczoru, kończącym się w taki oto sposób:

Usta szepcą mimo woli,  
Budząc szmer z miękkiego mchu:  
Długoż jeszcze, długoż tu  
Będę swej zażywał doli?  
(*Przecucie wieczorne*, s. 22)

Podobnie w wierszu *Liście opadające*, gdzie obraz jesieni prowadzi do takich refleksji:

Ile zwichnionych nadziei  
Znikło w zawiei  
Wypadków wrogich?  
Ile z wiatrem uleciało,  
Ile zostało  
Pamiętek drogich?..  
(s. 36)

Czasem – jak w wierszu *Mgła* – analogia pomiędzy przyrodą a ludzkim życiem ukryta jest w lirycznej sugestii, którą dopowiedzieć musi już sobie sam czytelnik:

Lecz bądź pewnym, iż rozchwieje  
Wnet jutrzienka mgłę i cień,  
Słońce piękniej zajaśnieje  
I roztoczy wkoło dzień.  
(s. 36)

---

<sup>10)</sup> Zwraca na to uwagę S. Kolbuszewski, op. cit., s. 10.

Oczywiście czasem Damrot stosuje technikę identyczną jak Lompa, kończąc np. wiersz *Nad stawem*, ukazujący obraz burzy niszczącej sielankowy spokój cichego zakątka, takim oto pouczeniem:

Poznaj w tym wierny obraz niestałości  
Losu i życia ludzkiego na świecie:  
Nagła i ciągła – po krótkiej młodości –  
Burza, nim staniem przy żywota mecie.

(s. 38)

Generalnie jednak u Damrota widoczna jest zwykle przewaga poetyckiego obrazu nad morałem, który pojawia się najczęściej w sposób bardziej dyskretny. Najważniejsza różnica dotyczy jednak czegoś innego. U Lompy podmiot liryczny jest wszechwiedzącym moralistą, udzielającym czytelnikowi pouczeń z wysokości swego autorytetu, dysponującego wszechstronną wiedzą o świecie i ludzkim życiu. Przywołuje on obrazy przyrody, aby unacznić – poprzez analogię – czytelnikowi przekazywane prawdy moralne czy wykład praw rządzących życiem człowieka, aby wzmocnić w ten sposób wydźwięk swych pouczeń.

Inaczej u Damrota. Podmiot liryczny, zgodnie z romantycznym wzorcem, jest podmiotem nie wszechwiedzącym, lecz poznającym. Swą wiedzę o świecie i człowieku wyprowadza z obserwacji, co uzasadnia wspomnianą tu już przewagę obrazu nad lirycznym komentarzem. Bo też to nie obraz jest tu ilustracją przekazywanych prawd, lecz owe prawdy wynikają z samego procesu poznania, są punktem dojścia, efektem obserwacji i kontemplacji natury.

Pisał Damrot w wierszu *Głosy przyrody*:

Otwartą księgą jest natura,  
Dla tego, co w niej czytać umie;  
Kazaniem – ptak, kwiat, las i chmura  
Dla tego, co ich głos rozumie.  
A wszystko prawi jednogłośnie,  
Czy drobny mech, czy wielkie morze,  
Choć różnym głosem, lecz radośnie:  
O, jakżeś dobry, wielki Boże!

(s. 22–23)

I tu dochodzimy do jednego z podstawowych, jak się wydaje, problemów liryki Damrota, jakim jest właśnie owo odczytanie „księgi natury”. Motyw ten, powracający w jego poezji wielokrotnie, uznać można za jeden z najważniejszych. Świadczy on o wybitnie romantycznym spojrzeniu na naturę. Zacytujmy tu chociażby słowa Maurycego Mochnackiego z jego rozprawy *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*: „Wszędzie natura przemawia do człowieka. Pełno tych znaków w przyrodzeniu.”<sup>11)</sup>

W wierszach Damrota, jak w cytowanych przed chwilą *Głosach przyrody*, natura przemawia do człowieka, który potrafi wsłuchać się w jej głos i zrozumieć go. Trzeba tylko udać się tam:

Gdzie las chórem śpiewa,  
Ptaki, kwiaty, drzewa,  
We dnie szepty, baśnie,  
W nocy duchów tany,  
Jak sen nieprzerwany  
Cudny śpiew nie gaśnie [...]

(*Ulubione miejsca*, s. 22)

A słuchać tego głosu warto, bo natura kryje w sobie tajemnice, które może odsłonić człowiekowi – jak owa morską toń w wierszu *Do morza*:

Witaj mi, wspaniałe morze,  
Wielkie, święte dzieło boże!  
Skarbów pełna tajemnico,  
Pełna tajemnic skarbnico!

(s. 109)

Aby jednak te tajemnice móc poznać, zrozumieć głos, jakim przemawia natura, czytać w niej jak w otwartej księdze, trzeba najpierw poznać jej język:

Każdy mile tam widziany,  
Co do nich przystanie;

---

<sup>11)</sup> M. Mochnacki: *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*. Opr. Z. Skibiński. Łódź 1985, s. 46.

Ale – ale – trzeba znać już  
Wprzód obcowanie  
I z duchami, i z ptaszkami  
I z szelestem liścia;  
Bo gdy nie znasz ich języka,  
To nie radzę wnijsia.  
(*Samotność*, s. 27)

Wtajemniczenie takie dostępne jest szczególnie poecie, któremu oczywiście język natury jest bliski, bo i jego twórczość jest podobna do spontanicznej siły twórczej, jaką natura dysponuje.<sup>12)</sup>

Po co śpiewam? Tak się pytasz,  
Ale wprzód mi powiesz, po co –  
Choć ich żaden nie podziwia –  
Tyle gwiazdek błyszczą nocą?  
    Powiedz, po co tyle kwiatów  
    Kwitnie, których nikt nie zrywa?  
    Po co tyle ptaszków, których  
    Nikt nie słucha, ciągle śpiewa?  
(...)  
I co znaczy szmer, co w liściach  
Tajemniczo drzew szeleści?  
Co ten wietrzyk, co się z chmurką  
Na błękitnym niebie pieści?  
(*Po co śpiewam*, s. 19)

Na kreatywność jako cechę łączącą naturę i sztukę zwracał uwagę znacznie wcześniej już Maurycy Mochnacki, dowodząc w swej polemice z klasykami, że sztuka nie powinna naśladować wytworów natury, czyli gotowych form, ale przejawiającą się w niej zasadę twórczości.<sup>13)</sup>

U Damrota podobieństwo dotyczy nie tylko twórczego charakteru natury i sztuki poetyckiej, ale także sposobu odczytywania ich wytworów, czy to „księgi natury”, czy poezji. W obydwu przypadkach potrzebna jest do tego i intuicja, i znajomość taje-

<sup>12)</sup> Zwraca na to uwagę S. Kolbuszewski, op. cit., s. 7–8.

<sup>13)</sup> M. Mochnacki: *Mysli o literaturze polskiej*. (w:) *Pisma wybrane*. Warszawa 1957, s. 109–138.

mniczego języka, jakim przemawiają natura i poeta – w jednakowy sposób też analityczny rozbiór nie prowadzi do poznania jego przedmiotu, lecz jego zniszczenia:

Kto z uczonej ciekawości  
Z barwnych listków kwiat obdziera,  
Kto z rzekomej gruntowności  
W rządku, w słowa pieśń rozbiera:

Niechaj dziwić się nie raczy,  
Jeśli więcej nie zobaczy,  
Jak łodygę, listki suche –  
Myśli proste, słowa głuche.

(*Przestroga*, s. 72)

Cóż można odczytać w „księdze natury”, dysponując wszystkimi warunkami niezbędnymi, aby dostąpić wtajemniczenia? Widoczny staje się przede wszystkim związek pomiędzy człowiekiem a naturą – jej kontemplacja pozwala wnikać człowiekowi w samego siebie, w pamięć, w przeszłość:

A przede mną jakby miraż  
Stoją miejsca zapomniane  
I wspomnienia, i postacie,  
W mgłę przeszłości pogrzebane.

(*Dumki morskie*, s. 119)

Kontemplacja natury pozwala też poznać prawdę o ludziach o wiele bardziej niż obserwacja ich samych, nie pozwalająca na wniknięcie w duszę drugiego:

Kto odgadnie, niech mi powie,  
Co te oczy rozjaśniło?  
Czy te rzęsy radość, smutek,  
Czy wspomnienie łzą zwilżyło?

(*Prawda i pozór*, s. 51)

Ale zarośnięty, zaniedbany cmentarz, mówi o ludziach wszystko:

Bo dla jednych cmentarz wstrętny  
Widok jak mnich rozpustnikom,

A dla drugich obojętny  
Jak popielec zapustnikom;

Bo to cmentarz widok wstrętny  
Dla ócz, co się w świat wlepiły:  
Więc lud nieba niepamiętny  
Zaniedbał ojców mogiły.

(*Cmentarz zaniedbany*, s. 52)

Przed wszystkim jednak natura odkrywa przed poznającym jej tajemnice swój wymiar sakralny, jak w wierszu *Przy wschodzie słońca*, gdy:

Święte milczenie wokół  
Zalało całą naturę:  
Kornie się chyli me czoło,  
A serce podnosi w górę.

(s. 28)

Podobnie w wierszu *Pacholę na górze* – patrzy ono:

Het, na ten piękny świat boski,  
I szepce z świętą radością:  
To wszystko bożą własnością..

(s. 38)

Podobnie reaguje na widok morza podmiot liryczny innego wiersza, wyznając:

Świętym dreszczem mnie przenika  
Wielkość twoja, jak owiana  
Duchem bożym – każąc dłonie  
Złożyć i ugiąć kolana!

(*Dumki morskie*, s. 118)

Nic w tym dziwnego, skoro głos natury jest w istocie głosem przemawiającego przez nią Boga, który w taki właśnie sposób zwraca się do człowieka. Przecież:

Kazaniem – ptak, kwiat, las i chmura  
Dla tego, co ich głos rozumie.

(*Głosy przyrody*, s. 23)

Spojrzyj na to zboże,  
Ot – kazanie Boże!  
[...]  
Każde ziarnko woła:  
Bóg dba o nas zgoła!  
(*Przepiórka*, s. 41)

Podobnie głos ptaka:

Pomyślałem: to głos z nieba,  
Który pragnie twej słabości  
Pomóc – usłuchać go trzeba,  
Zanim głos sprawiedliwości  
Groźno zabrzmiał.  
(*Bogu-wola*, s. 42)

Jednocześnie głos natury jest głosem pochwalnym i dziękczynnym, hymnem na cześć Stwórcy,<sup>14)</sup> który brzmi:

Choć różnym głosem, lecz radośnie:  
O, jakżeś dobry, wielki Boże!  
(*Głosy przyrody*, s. 23)

Poznanie bliżej „księgi natury” prowadzi też do odczytania prawdziwego sensu ludzkiego życia, który ujawnia się właśnie w Bogu, jak w wierszu *Obrazek*, gdzie:

Na pagórku tuż za wioską  
Stoją lipy, klony,  
Między nimi bluszczem spięty  
Krzyżyk pochylony.

Widok staruszki i dziecka w tym miejscu budzi refleksję:

Dola różna – wartość równa,  
Byle starca jęki  
I śmiech dziecka zawsze trwały  
W cieniu bożej męki.  
(s. 23)

---

<sup>14)</sup> Zob. S. Kolbuszewski, op. cit., s. 7–8.

W innym kontekście poznania „księgi natury” ukazuje wiersz *Straty i zyski*, w którym podmiot liryczny mówi o utraconej zdolności jej odczytywania, rozumienia jej tajemnego głosu:

Nie rozumiem już, co ptaszki  
Sobie w piosnkach powiadają,  
Nie rozumiem też, co źródła  
Mruczą i drzewa szeptają.  
[...]  
Jedno, drugie jeszcze stracił,  
Lecz nie powiem: wiele – mało,  
Bo w zamianie mi niejedno –  
Może lepsze? – się dostało.  
[...]  
Jedno zwłaszcza nie zmienione  
Było, jest i pozostanie:  
Wiara, miłość i nadzieja  
W Boga, cnotę, zmartwychwstanie.  
(s. 52–53)

Można więc powiedzieć, że mamy do czynienia z dwoma sposobami docierania do prawd najważniejszych – „księga natury” pozwala człowiekowi intuicyjnie poznać, przeczuć to, o czym w sposób wyraźny i pewny mówi Boże Objawienie, jest więc ona jakby niższym stopniem tego samego, Bożego przekazu – przecież to Bóg stworzył naturę i sam przez nią przemawia. Obydwie formy przekazu są zgodne w samej istocie swej treści – siłą, ożywiającą świat i jednocześnie pozwalającą go zrozumieć, jest miłość:

Nie rozumiem snu i pieśni,  
Kto nie zna miłości,  
Kto się nigdy nie upoił  
Słodczą żałości.  
Bo czyż nie wiesz: Miłość Boga  
Czyni niebo niebem?  
[...]  
Aza Bóg nie włożył w wnętrze  
Każdego stworzenia,  
Dla każdego w swym rodzaju,  
Miłości nasienia?



Toć kwiateczki i gwiazdeczki  
Także kochać muszą:  
Bo czemuż to tak do siebie  
Ciagną z całą duszą?  
    Jaskółeczki, skowroneczki,  
    Cała szczebiotliwa  
    Rzesza kocha, chwali Pana,  
    Do kochania wzywa.  
    [...]  
    „Kocham, Panie!...” szepcą usta  
    Starego pieśniarza,  
    Wierna lutnia słowa mistrza  
    Echem strun powtarza...

*(Stary pieśniarz, s. 160–161)*

Jakże daleko od prostego, nieco naiwnie brzmiącego już w połowie XIX stulecia dydaktyzmu Lompy – do romantycznej metafizyki liryki Damrota, dla którego natura jest otwartą księgą, przez której karty przemawia do stworzenia sam Bóg.